GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 288. We Wtorek dnia 8. Grudnia. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 3. Grudnia.

N. Król raczył Naddzierzawcę Karóla Leopolda Schendła w Murzynie pod Gniewkowem do stanu szlacheckiego wynieść i temuż pozwolenia udzielić, aby nazwisko i herb szlacheckiego rodu Pelkowski przybrał i się na przyszłość: Schendel von Pelkowski mianował i podpisywał.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 26. Listopada.

W Lutym tego roku, jak wiadomo, doznały na wybrzeżu wschodniém morza Czarnego, w celu zapobieżenia na owém wybrzeżu popełnianym przez górali rozbojom, szczególniéj zaś dla przytłumienia handlu niewolnikami przez rząd wystawione cytadelle kilkakrotnego napadu, w czasie, w którym z powodu utrudzonych nader związków z żadnéj strony pomocy otrzymać nie mogły. Mimo to broniły się załogi tychże przeciw znacznie przewyższającéj sile nieprzyjacielskiéj z bohaterską odwagą, jakiéj przykładów naprożnobyśmy w nowszych dziejach wojennych szukali. Przed wszystkiémi odznaczyła się cytadella Michaiłow, broniona tylko przez 500 wojowników. Bronili się oni przeciw 11,000 górali, którzy z nienacka na tę twierdzę napadli, przez dwie godziny, spędzili ich kilka razy z wałów i zmusili do odwrotu; ale gdy nakoniec wszyscy niemal w téj nierównéj walce, gdzie jeden przeciw 20 walczyć musiał, ulegli, postanowiła załoga skład prochu w powietrze wysadzić i razem z cytadellą zginąć, któréj zewnętrzne okopy nieprzyjaciel już był opanował. Do ochotników, którzy się do tego bohaterskiego zgłosili czynu, należał między innymi także prosty żołnierz Archipp-Ossipow z tenginskiego pułku piechoty. Poświęcając się śmierci, prosił swych towarzyszy, którzyby go przeżyli, aby o czynie tym pamiętali. Życzenie jego spełniono. Garstka walecznych jego towarzyszy, uszedłszy nieuchronnéj prawie śmierci, oświadczyła wiernie swym przełożonym jego życzenie. — Rozkaz dzienny Ministra wojny do armii z d. 20. b. m. oświadcza w téj mierze, co następuje: «Cesarz uczcił zasługi walecznych obrońców twierdzy Michaiłow w ich pozostałych rodzinach. Dla uwiecznienia pamiątki wiekopomnego czynu prostego żołnierza Archippa-Ossipowa, nie zostawiającego po sobie żadnéj rodziny, raczył N. Cesarz rozkazać, aby nazwisko jego na liście pierwszéj kompanii gre-

nadyerów tenginskiego pułku piechoty jako pierwszego żołnierza na zawsze zachowano. Przy każdém wywołaniu go po imieniu, powinien pierwszy, po nim umieszczony żołnierz, odpowiedzieć: «Znalazł on śmierć swoję na chlubę dla oręża rossyjskiego w twierdzy Michaiłow.«

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie dnia 27. Listopada. Zgromadzenie było znowu bardzo liczne. Pan Thiers zabrał głos. »Izba pojmie, jak niechętnie głos zabieram, gdy obrady, utraciwszy swój wzniosły charakter, na osobiste i małoznaczne zamieniły się stósunki.« — Mówca powiedział, że mu jest nieprzyjemno odpowiadać na twierdzenia gabinetu z dnia 12. Maja, ponieważ przez to może przybrać pozór, jak gdyby odpowiedzialność za swe własne czyny na ten gabinet chciał zwalić. Raz jeszcze sam je na siebie bierze. — Pan Thiers oświadczył, że z leżących przed nim dokumentów powziął przekonanie, iż wniosek względem zdobycia gwałtem Dardanellów od Anglii wyszedł, czemu Pan Passy zaprzeczał. Mówca starał się udowodnić, że rossyjski protektorat w Konstantynopolu,, który za główny punkt francuzkiego interessu poczytano, był najważniejszym punktem interessu angielskiego. Względem protektoratu rossyjskiego w Konstantynopolu byliby się łatwo z Francyą porozumieli; ale Egipt był pobudką do odosobnienia się téjże. Gdyby Francya była uczyniła wniosek względem zdobycia gwałtem Dardanellów i obsadzenia Konstantynopola, byłaby tylko jeden czyn polityki angielskiéj uskuteczniła. — Twierdzenie takowe wyjaśnił Pan Thiers bliżéj i starał się okazać, że w każdym czasie, począwszy od Ludwika XIV., Egipt był nader wielkiéj wagi dla Francyi. »Cóż się więc stało, że nagle Konstantynopol, jako wyłączny interes francuzki wystawiają? Utworzył się nowy gabinet. Musiał on swoje wstąpienie uzasadnić, i dla tego nową politykę przyjąć!« (Poruszenie.) — Pan Thiers powtórzył, że zawsze był przyjacielem przymierza z Anglią i jest nim jeszcze. — Następnie przeszedł do stósunków, zachodzących między Posłem a Ministrem. Sądził on, że Poseł nie powinien się ograniczać na udzielaniu wiadomości, lecz że owszem powinien także rady swéj udzielać i gabinetowi rachunek z zdania swego o powierzonych mu sprawach zdawać. — Pan Thiers przeczytał znowu część korrespondencyi swojéj z Panem Guizotem, z czego chciał dowieść, że tenże całkiem złudzenia Ministra podzielał i równie był zaślepiony jak on. (Poruszenie.) Środki uzbrajania zalecił Pan Thiers nie tak z powodu zatajenia traktatu lipcowego, jak raczéj dla publicznie objawionego przekonania, że Francya musi się bez wszelkiéj ceremonii zastósować do pytania, które ją tak mocno obchodziło. »Rozprawiano wiele, mówił Pan Thies daléj, o rewolucyjnym popędzie namiętności, wywołanym przez te środki. W każdym czasie stronnictwa wpływały na wypadki i kierunek narodowy. Ale publicznie, w obliczu państw zagranicznych, oświadczać, że za każdą razą, kiedy tylko krzyk na ulicy powstaje, wojna jest niepodobną, nazywam wydaniem broni na własną skórę. (Nie! Nie! Tak jest! Tak jest!) Nazywam to mową w duchu cudzoziemca! (Okropna wrzawa.) Jestto to samo, co nigdy wojny nie pragnąć i przy każdéj sposobności ulegać z pokorą! (Wzmagający się zgiełk.) Pan Dangerville: »Pan mówisz jak National!« Pan Thiers: »Na takowe oskarzenie nie odpowiadam. Pragnę, aby w obliczu państw zagranicznych stałym się i nieugiętym okazać. Działajmy jak nasi ojcowie, nie bójmy się wojny, Francya się poniżać nie powinna!« (Huczne oklaski na lewéj stronie. Po téj mowie nastąpiło długie wzburzenie.) Pan Villemain, Minister Oświecenia publicznego, wszedł na mównicę. Rozpierzchnięci tu i owdzie deputowani znowu na swych zasiedli miejscach. Pan Villemain: »Zabierając głos w tych uroczystych obradach, przyswajam sobie zdanie Pana Thiersa, ale takowe do wielkości interessu publicznego wznieść się musi. Tak, moi Panowie, spodziewam się i ufam, że z moich ust nic takiego nie wyjdzie, coby było przeciw godności mównicy. (Oklaski.) Osobistości! Któżby śmiał jeszcze zwracać się do nich wśród tak ważnych i bolesnych obrad! Powściągliwość moja przecież nie będzie tego rodzaju, abym prawdzie w czémkolwiek uchybił i błąd usprawiedliwiał. *(Dal. ciąg nast.)*

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Listopada.

Pod względem doniesień swego madryckiego korrespondenta i oświadczeń innych dzienników francuzkich, powiada ministeryalny Globe: »Widzimy z żalem, że się obawiają aby rząd francuzki nie chciał posiłkować Królowéj Krystyny, gdyby ta znowu władzę swoję odzyskać zamyślała. »Dziennik handlowy« powiada: »»Głoszono kilkakrotnie, że w północnych prowincyach Hiszpanii, gdzie się wojna domowa jeszcze odzywa, przysposabiają ruch, mający na celu wyjednanie na nowo władzy i powagi Królowéj Krystynie. Rozsiano pogłoski o zamierzoném utworzeniu korpusu armii nad naszą granicą pirenej-

ską, i nie zbito jéj. W tém wszystkiém znajduje się niezawodnie coś podejrzanego; na to więc uwagę zwracamy i przeciw czemu protestujemy.«« Nie sądzimy, aby rząd francuzki miał mieć tego rodzaju zamiary, jakie mu tu przypisują, ale równie przeszły jak teraźniejszy gabinet owego kraju skłaniały się ku stronnictwu, które upadek Królowéj Regentki w swoją klęskę uwikłało. Nie wątpimy, że stronnictwa we Francyi, przychylne rządom Królowéj, jeszcze i teraz zajęte są jéj sprawą i połączonemi z nią zasadami, i przynosi to charakterowi francuzkiemu zaszczyt, że Królową Krystynę tak przyjęto, jak tego jéj stopień, jéj osoba i jéj zmienne szczęście wymagają. Ale nie możemy na żaden sposób wierzyć, aby teraźniejsi rządzcy Francyi, aby mężowie, jakim jest Pan Guizot, nie mieli poznać niebezpieczeństwa, jakieby z dyktatorskiego i zuchwałego wmięszania się do spraw niezawisłego i w tym względzie bardzo podejrzliwego narodu wyniknąć musiały. Doświadczenie to czyniono w r. 1823 pod fantastycznem hasłem Chateaubrianda, ale polityka téj krucyjaty wówczas tak celu swego chybiła, iż tylko odstraszającym stała się przykładem. Polityka francuzka od r. 1830 do interwencyi w sprawach Hiszpanii mniej skłonną była; taż sama myśl przebijała się w mowie Pana Guizota; dał bowiem do zrozumienia, że rząd francuzki raczéj na to przygotować się powinien, widzieć w tym kraju wzmagającą się hydrę rewolucyi, aniżeli nadzieją sobie pochlebiać, iż przez bezpośrednią interwencyję złemu temu zaradzić będzie można. Życzymy szczerze, żeby nieszczęsne spory w Hiszpanii nie stały się nowym powodem do nieporozumień z naszymi najbliższémi sąsiadami. Gdyby to nastąpiło, musielibyśmy się na wojnę, która może wiek cały trwać będzie, przygotować; bo jeżeli drgania w innych krajach były straszliwe, to w Hiszpanii zawsze one były drugotrwałe.“ — Morning-Post już głosi, że stósownie do planu ułożonego wspólnie przez Moderadosów i Karolistów, Kabrera w 30,000 wojska do Hiszpanii wkroczyć ma, aby Exaltados'ów przygnębić.

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 22. Listopada.

Od dni kilku obiega pogłoska, że Xiążę Vitoryi w skutek dyskussyi z innémi członkami Regencyi, do dymissyi się podać postanowił. Stronnicy Królowéj Krystyny, będący jeszcze ciągle w służbie Królowéj Izabelli, nie tają swéj radości z powodu tego; zaś ultra-liberalne stronnictwo zaczyna się obecnie głośno domagać, aby wszystkie urzędy i posady dworskie tylko takim powierzono osobom, których przywiązanie do nowego kształtu rządu jest udowodnione.

Rozmaite wiadomości.

Dagerotypija naturalna. — Pewny angielski prowincyjonalny dziennik donosi, iż w Herford na jednym domu, który zupełnie świeżo potynkowano, odrysowało się jednego poranku przeszłego lata jak najdokładniéj stojące przed nim cisowe drzewo, któryto skutek ranne promienie słońca sprawiły. Rysunek światła trwał przez niejaką chwilę, potém zniknął. Zachodzi pytanie, ażaliby zjawienie to nie podało sposobu do rozszerzania znanego wynalazku.

Miłość — książką. — Rok 1840 — a dotychczas jeszcze nie wiémy co jest miłość! Z miłością dzieje się podobnie jak z wielą chorobami; pomimo wszelkiego doświadczenia i nauk, przecież z pewnością udowodnić nie można, ażali miłość jest miazma lub kontagijum. — Poeci utrzymują, że miłość jest rośliną. Ale jaką? W tém się nie zgadzają. Jeden mówi, że jest różą, drugi, że głogiem — co do kolców obadwa są jednego zdania. — Jeden zowie ją centuryją[1]), drugi dzwónkiem[2]), inny dzięglem[3]), a inny paprocią[4]). — Sławny Linneusz byłby w kłopocie, gdyby mu przyszło wszystkie te gatunki nazwać i uklasyfikować i przez wieki nikt nie rozstrzygnie, jaką rośliną jest miłość. Co większa, ja utrzymuję, że miłość wcale nie jest rośliną, i chapeau-bas — bo ja także poetą jestem, a przeto wierzyć mi trzeba. — Ja mówię, że miłość jest książką, którą on wielki autor nad gwiazdami wydał dla dobra stworzeń swoich; jestto biblia polyglotta we wszystkich językach, jestto vulgata, którą wszystkie narody na całéj kuli ziemskiéj rozumieją i uświęcają. Miłość jest książką abecadłową, na któréj młode człowieczeństwo zgłoskować się uczy; jestto premijum dla wszystkich dzieci tego świata, jestto klasyk cum notis variorum. — Książka ta jest zbiorem wszelkich umiejętności, wyjąwszy matematyki. Gdyż miłość i matematyka są antypody, mają się one tak do siebie, jak orzeźwiająca rosa do palącego Syroko. — Największymi znawcami téj książki są niewiasty, gdyż one są z urodzenia profesorkami miłości, my mężczyźni jesteśmy tylko kandydatami, którzy na długich szkolnych ławkach życia siedziemy i z katedry niewieściego serca, szczytną książ-

1) W mowie kwiatów: szczęśliwością.
2) Głupstwem.
3) Szałem.
4) Marzeniem

kę miłości komentować sobie każemy. — Ach, panowie profesorowie wysokich umiejętności, jakże mało tym uprzejmym professorkom podobnymi jesteście! Wy piastujecie urząd profesorski, tylko jako osobiste lennictwo, a profesura miłości jest dziedziczną własnością niewiast, które nawet w najpóźniejszym wieku pensyjonować się nie dają. Lord Chesterfield pytał raz pewnéj ośmiodziesięcio-letniéj damy: w którym też wieku niewiasty kochać przestają? »Nie wiem tego«, odpowiedziała; »zapytaj się wpan oto starszéj odemnie.« — Takiémi są niewiasty, chwila ich urodzenia i śmierci są dwie okładki, w które książka miłości jest oprawiona, dni ich życia, są jéj kartkami. — Przejdźmy pobieżném okiem ostatnie upłynione wieki, dla przypatrzenia się rozmaitym losom téj książki. — Wiek średni był jéj złotym wiekiem, najpiękniejsze litery kreślono na wieczno-trwałym pargaminie niezgasłem atramentem; początkowo głoski malowano najpiękniejszémi kolorami, suto wykładano złotém, nawet szerokie brzegi pysznémi wizerunkemi zdobiono. Śpiewy trubadurów i minstrelów poświadczają o owoczesnym blasku téj książki. Aż oto wynaleziono sztukę drukarską, a rękopisma wyszły z mody. Zniknął pargamin, miejsce jego papier zastąpił. Wydawano zawsze jeszcze książkę, jednakże w dużem folio, gockiémi czcionkami i z sztucznémi drzeworytami; niezadługo wydano ją w ćwiartce dużémi wprawdzie czcionkami lecz z pośledniemi rycinami, później nawet w ósemce zwyczajnémi typami i z wignetami, a nakoniec w formacie kieszonkowym z małemi litografijami. W najnowszym czasie widzimy ją wydaną tylko w dwunastce drukiem petytowym i na lichym papierze, a często i na bibule ogołocona z wszelkich rycin — — na tyle jaśnieją wielkim drukiem wyciśnięte wyrazy: „Najtańsze wydanie!“ — Zaiste, miłość stanie się nareszcie magazynem szelążkowym, Ollą potridą słabych uczuć, kuryjerkiem kawiarniczym, którego kartki pobieżnie przerzuciwszy, na bok go odrzucamy. — Teraz nie masz téj dużéj, w piękność i spaniałość bogatéj książki, wielki gmin nicuje i wyśmiewa teraz jéj myśl głęboką, którą niegdy tylko mała ilość wtajemniczonych czytelników rozumiała. — Oprawa jéj, w którą niegdyś introligator z każdą kartką wierność, przywiązanie i uczciwość wszywał, doznała podobnież wielkiéj zmiany losu. Niegdyś oprawiano książkę tę w pargamin, safijan, cielęcą skórkę, późniéj tylko w półskórek, a potém w papierową klejonkę, nakoniec zastała broszurą, jakby oprawy wartą nie była.
